Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 11. Nowy Targ, dnia 13 marca 1932 r. Rok XX.

Nad trumną śp. ks. biskupa Władysława Bandurskiego.

(Po zgonie Wielkiego Kapłana Patrjoty).

Zamknął oczy na wieki ks. biskup Władysław Bandurski. I zamknęły się na wieki te usta, które przed wojną światową głosiły, że blisko już jest wyzwolenie Polski, podczas wojny pokrzepiały na duchu żołnierza, walczącego o niepodległość Polski, — a po wojnie modliły się, by nie został zmarnowany wysiłek, dzięki któremu powstało wolne Państwo Polskie. W tych trzech okresach — przed wojną, podczas wojny i po wojnie — postać Zmarłego zapisała się ku wiecznej pamięci w historji narodu. Dzisiaj, kiedy Go nie stało między nami, budzą się wspomnienia — widzimy Biskupa-Żołnierza w świetle Jego niespożytej działalności.

Było to we Lwowie, przed wybuchem światowej wojny. Zmarł właśnie ostatni członek Rządu Narodowego z r. 1863, Józef Janowski. Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą, stanął w sinej kurtce strzeleckiej mąż o przenikliwym wzroku, krzaczastych brwiach, twarzy okolonej czarną brodą. Mówił o r. 1863, o ideologji czynu zbrojnego, o konieczności przygotowań do zbliżającej się chwili, kiedy przed młodem pokoleniem stanie dylemat: bić się pod zaborczym mundurem, czy we własnych szeregach. Obok Józefa Piłsudskiego — bo on to przemawiał nad otwartym grobem ostatniego członka Rządu narodowego z r. 1863 i On to malował wizję przyszłych kadr wojska polskiego — znajdował się biskup — sufragan djecezji lwowskiej, ks. Władysław Bandurski. Miał wygłosić żałosną mowę, ale zamiast tej, oświadczył głośno, by wszyscy wokół usłyszeli: Po takiem przemówieniu już się nie mówi! Już się czyni! Idzie się na bój! Na rozkaz!

W tym momencie zawiązała się ta „unia mystica", do ostatniego tchnienia łącząca zmarłego właśnie ks. biskupa Bandurskiego, z czynem niepodległościowym, ta misja służby dla idei własnej państwowości, przyświecająca wszelakiej działalności zgasłego kapłana-patrjoty: „Już się nie mówi! Już się czyni! Na rozkaz!

To też w konsekwencji tego hasła, jakie ks. biskup Bandurski postawił sobie i krzewił wśród otoczenia z chwilą, kiedy Legiony ruszyły na pole walki, bez wahania zamienił mitrę biskupią na czapkę strzelecką, ozdobioną Orłem Białym. Na polanach leśnych, tuż za okopami frontu, zjawiał się otoczony rzędami wypełzłych z ziemianek, z postoju rezerw żołnierzy, by krzepić ich duchowo, zagrzewać do ciężkiej służby. Dostarczał do plecaków żołnierskich broszur, które odczytywano przy migotliwem świetle gwiazd, czy kopcącym kaganku, stanowiły strawę duchowa walczącego dla Polski żołnierza. Wśród gorszych jeszcze od trudów bitewnych zmaganiach orjentacyjnych, szarpiących dusze oficerskie i żołnierskie, niecił płomień wytrwania przy sztandarze ideowym, jaki nad ówczesnym pokoleniem rozwinął Józef Piłsudski.

I tę misję swą wypełnił do końca życia. Nie ustała wówczas, gdy zamilkły na froncie odgłosy strzałów armatnich i karabinowych, ani wtedy, kiedy spokój zapanował u granic Rzplitej. Ks. biskup Bandurski stał się odtąd pionierem i wyrazicielem idei, że zmartwychwstała Polska nie może nawrócić do tych przywar, które przebujały indywidualizm szlachetczyzny rozkrzewił w czasach przedrozbiorowych, i które

stały się jedną z głównych przyczyn upadku państwa. Słowem i piórem, przepojonem głębią uczuć i myśli, walczy w obronie tej idei. Świetlana postać kapłana, duszpasterza, natchnionego mówcy i znakomitego pisarza staje również i w ostatniem dziesięcioleciu lat pokoju na szańcach obronnych idei państwa, świeci całemu polskiemu duchowieństwu przykładem. Dostojny kapłan i wielki patrjota, prawdziwie po chrześcijańsku miłujący, stanie się w pamięci tego Jasnego Ducha i Niezłomnego Rycerza w służbie Wiary i Rzeczypospolitej.

M.

Pamięci Ruchu Chochołowskiego.

Odczyt wygłoszony na poranku celem uczczenia rocznicy Chochołowskiej, urządzonym przez Ak. Związek Podhalan w dniu 28. II. 1932 w Uniw. Jagiellońskim.

Powstanie chochołowskie jest w pełnem tego słowa znaczeniu świętem chłopskiem całego Podhala. Urosło do tych rozmiarów nie z powodu wielkości akcji, ani też osiągniętych wyników, lecz z powodu tła historycznego. Jeśli spoglądniemy w przeszłość naszej ziemi i zanalizujemy wszystkie przejawy jej życia, zauważymy łatwo, że Ruch Chochołowski tkwi zasadniczo swemi pobudkami działania w tych samych pierwiastkach uczuciowych, które wysunęło górali na czoło ludzi walczących od wieków o swobodę, jako naturalne prawo człowieka. Już w zaraniu naszej historji powiada legenda o walkach górali z Tatarami. Upływał czas — przez Podhale przewalały się odgłosy walk husyckich, potem wypraw węgierskich, wreszcie w epoce wzmożonego ruchu osadniczego zarysował się problem społeczny, walka i zmaganie się chłopstwa z nadużyciami przodującej w Polsce warstwy — w tym wypadku ze starostami i ich administracją. I dziwna rzecz. W okresie, kiedy ruch wolnościowy doszedł do punktu kulminacyjnego, w buncie Kostki Napierskiego, widzimy nieco później te same gromady chłopów, niby rebeljantów, przeprowadzające radośnie króla Jana Kazimierza przez ziemię podhalańską. Jest to chyba najlepszy wykładnik stosunku górali do państwa i społeczeństwa.

Nieraz jeszcze dochodziły z Podhala pomruki gniewu i oburzenia na zdzierców i gwałcicieli swobody chłopskiej. Protokoły sądowe owych czasów przepełnione są skargami na „nadzwyż“ pobierane podatki, rekwizycje, obciążenia służebne, które nie były ani prawem, ani tradycją usankcjonowane. Szły też żale, petyta i delegacje do samej Warszawy, do króla bo instancje pośrednie ferowały zazwyczaj stronnicze wyroki.

W takiej atmosferze żyły pokolenia na pokolenia i doczekały się upadku państwa — niewoli politycznej. Rzecz jasna, że zagadnienie społeczne zaogniło się jeszcze bardziej. Podsycała je emigracja polska, zwłaszcza t. zw. Obóz demokratyczny, który rzucił hasło odbudowy państwa przy pomocy najszerszych warstw ludowych. Wybuch ogólnego powstania naznaczono na końcowe dni lutego 1846 r. Niestety, braki organizacyjne i przedwczesne ujawnienie zamachu przez rządy zaborcze stłumiły w zarodku próby rewolty ludowej. Przyszedł do skutku jedynie Ruch Chochołowski, z powodu nieotrzymania na czas wiadomości o odwołaniu powstania.

Nie chciałbym oceniać zbrojnego czynu chochołowskiego z punktu czysto historycznego. Jakżeż bowiem rozpatrywać tam pobudki, obliczać zamiary, śledzić spiskowców, lub charakteryzować przywódców, kiedy sprawa jest chyba najzupełniej jasna i zrozumiała. Był spisek? Tak — niewątpliwie; kierowali nim ksiądz i organista. Propaganda? Była także; ksiądz przypowiedział z kazalnicy niejedno, a organista do tego jeszcze dołożył, bo mu to bardziej przystało. Można przypuszczać, że idąc po kolędzie także nie próżnowali. Ale właściwą kuźnią intryg antyaustryjackich były zimowe posiady; kiedy prządki obsiadły ławy i stołki wokół kaganka, a chłopi sparli się w ciemniejszym kącie izby — tam dopiero rosła i tężała myśl ruszenia na znienawidzonych strażników, „co to trzycatek niesłusznie wybierali, a za szczyptę tabaku z Węgier, niby zagranicznego, włóczyli człeka po sądach i aresztach“. Zresztą przyczyn było aż nadto, bo bieda zaczęła zaglądać do chałup nie na żarty, a rząd wyciągał co tylko mógł, nic nie dając. Młodszym groziła ciągle służba wojskowa, a trwała wtedy kilkanaście lat, przyprawiając o zdrowie i rujnując życie rodzinne. — Takie były pobudki działania całej gromady.

Wybuch powstania przyszedł nieoczekiwanie. Zwołane przez przywódców chłopstwo z Chochołowa i nieznaczne posiłki z sąsiednich wsi, uporały się rychło z załogą strażników granicznych. Opanowano znienawidzoną komorę, wzięto stamtąd za pokwitowaniem kasę i obalono dwugłowego orła, co oddzielał dziedziny orawskie od podhalańskich. Pod wieczór sobotni 21 lutego powstańcy opanowali prawie całą parafję chochołowską. Na noc zaciągnięto zaledwie słabe placówki wokół wsi, reszta zaś rozeszła się do zajęć domowych, bo nazajutrz w niedzielę miał nastąpić pochód w doliny, najpierw ku miastu, a potem ku Wadowicom, gdzie mieścił się krajsamt austryja-

cki. Plany taktyczne przywódców zawiodły. Chytry nieprzyjaciel wykorzystał bezczynność oddziałów w ciągu nocy i uprzedzony o wypadkach, zebrał naprędce strażników okolicznych, którą wzmocnił chłopstwem dunajeckiem, wmawiając w nich perfidnie, że Chochołowianie idą się rozprawić z Czarnodunajczanami. — Wiadomo, iż w takich sprawach odgrywa niemałą rolę antagonizm między osiedlami — zjawisko powszechnie znane i dzisiaj.

Udział chłopów po stronie przeciwnej podziałał przygniatająco na nastroje powstańców. Sądzę też, że nie przewaga liczebna, ani nawet taktyczna doprowadziła następnego dnia do likwidacji ruchu chochołowskiego, lecz ten właśnie zawód ze strony ich najbliższych sąsiadów. Zasadniczem bowiem założeniem i głównym bodźcem do wystąpienia było przekonanie, że w ślad za Chochołowem ruszą inne gminy, wsi i osiedla — słowem, nastąpi pospolite ruszenie chłopów górskich i dolańskich. Na samym wstępie doznali rozczarowania i to zgasiło ich wiarę w powodzenie sprawy ogólnej. Dalsze wypadki można już łatwo przewidzieć: upadek powstania, areszty, sądy i więzienia dłuższe lub krótsze.

Mimo tak niefortunnego zakończenia stał się ruch chochołowski jednym jedynym błyskiem w ponurych dziejach r. 1846. W tem też jego istotna wielkość, że odgrodził się od dymu pożarów i kurzu krwi bratniej, że pierwszy zwiastował nadejście Wiosny Ludów.

L. Wyrostek.

SPRAWY OŚWIATOWE.

BRZEGI koło Jurgowa.
(Ciąg dalszy).

Jaz mi się w głowie zawracało, telok widzioł i słysoł i nimógek se to uporzóndkować, ze w tak ciénskich casak Brzegowianie takóm wyhyrnóm skołe wybudowali.

— „A ftoz tak nad nióm orendówoł i pracówoł?" — pytom sie.

— Podź sé mnóm do ryftorza, to dowiés!

Po drodze dowiedziołek sie, ze sie nazywo Jan Budz — Wnęk. Siedzioł se w dóma, bo okrutnie go po kościach łómało, to ani w kościele nie był, bo ta do kościoła trza z Brzegók iść jaz na Białkę. Jak my sie przìwitali, zarozek sie go spytoł o tóm dróge.

— Ej! Mój luby bracisku, na tóm dróge to jesce nasi prapradziadkowie pracówali, ale dopiér jo jóm zacóm i kóńcół. Juz mój ociec kupiół od Jurgowianók 314 m² pola na dróge od granicy nasej gminy, do drógi jurgowskiej. Ale dróge dopierz jo zacón robić, za mojego wójtowanio, jak Polska powstała. Z powiatu dostalimy 1700 zł. Wybudowalimy most na Białce, a potém drugi mostek na przikopie jurgow-

A. J. GORSZCZYK.

Pisarzowa
w latach 1870—1880.

V.

NAPOJE.

O ile oszczędzano na żołądku, skąpiąc mu pokarmu, o tyle nie skąpiono mu napoju, najczęściej w formie wódki, lub też herbaty z rumem. Pito przy każdej nadarzającej się sposobności: przy chrzcinach, weselu, zmówinach, pogrzebie, w smutku i radości, by zalać raka, lub uczynić ją zupełną. Gorzałką (okowitką) oblewano zysk i stratę, kupno i sprzedaż. Załatwienie nawet błahej sprawy bez wódki trudno było sobie wyobrazić. Pito jednakowoż z umiarem, przy jednej buteleczce siedziało kilku kumów parę godzin, między wypiciem (wychyleniem) jednego kieliszka, a drugiego upływało niekiedy i pół godzinki. Że zaś wódka była tania, nie odczuwano tak bardzo strat. Właściwe straty były: zaniedbanie domu i gospodarstwa, zanik chęci do pracy, zaniedbywanie dzieci i wyniszczenie organizmu. Pito rozmaicie. Jedni przesiadywali całemi dniami niemalże bez przerwy w karczmie, z jarmarku wracali na trzeci dzień, z kościoła ze sumy, wieczorem. Ci pili z umiarem, nie wiele wprawdzie tracąc pieniędzy, ale tracili je ustawicznie. Inni natomiast rozpasywali się co pewien okres czasu, ale wówczas czynili to „dokumentnie", przepijając niejednokrotnie woły. Pito także oprócz wódki i piwa herbatę z rumem, przyrządzoną w ten sposób, że do połowy szklanki rumu dolewano pół szklanki herbaty. Herbatę pijano zwykle w domu. Gospodynie pociągały niejednokrotnie „krople" (spirytus zmieszany z eterem). Podpitych ludzi spotykało się bardzo często, zupełnie pijanych rzadko. Gdy się chciało kogoś o coś poprosić, to wówczas szło się doń „z flaszczyną". Raz do roku kolędowała nawet karczmarka po wsi. Nabrała do koszyczka flaszeczek, chodziła od domu domu, zostawiała flaszeczki z wódką, a gospodarze obdarowywali ją słomą, sianem i pośladem owsa, tak, że mogła chować stale dwie krowy. — Do roku 1882 kler nie zwracał uwagi na ten stan rzeczy.

skiej. I juzby było. Ale cos! Zlenkli sie jedni ludzie, ze w zimie pod mostkiem na przikopie woda zamarznie, wyleje, zaleje młym i pudóm dołu drogami syćkie chałupy. Ozebrali nóm mostek, popuscali swele, błanki i to posło dołu wodóm. Ej! Jancy klince pobijóm, trza nowe drzewo i nowy mostek. Posełek do Zarządu Kórnickiego i do tyźnia juz był mostek gotowy. Ano trza go wartówać. Ftoz be? I dzies pudzies? Dy do ziandarók na Jurgowie i na Białce. Juzek sie o mostek nie boł. A nic to. Co dopiéro potém było roboty na Brzegak. Trza béło puscać dróge bez ogrody, bez pola, a wiécie, dyk tymu, mudrasiowi puściół jóm popod same okna bez obore. Ej! Jancy klince pobijóm! Co ta béło wadzynio, alek przecie jom skóncół i wywiód tam, dzie trza było. I tak tyle roki jak sóm Brzegi, dopiérz za mnie droge majóm. Teroz juz jest dobrze, bo jadóm se honorowo, a pierwi telo mieli przykrości, niech Bóg broni.

— Ej toście ryftorzu mieli! — padóm.

— Ej wiera mieli — pado Franek.

— Ne to powiéciez nom co o tej skole jesce! — pytómy.

— Hej! Jancy klince pobijóm, dróga jus jest, ale skoła. Naucyciele sie skarzóm, ze mało, ze w nij zimno, ze dzieci nimozóm chodzić do nij, bo jest na niżnim końcu. Mos wójcie cegoś fcioł, jesce z drógóm nie kóniec, a tu nowo robota. A no. Jancy klince pobijóm, zaprzóngnółek sie, uparek sie i wio na Białke do Ks. Prałata, wio do P. Inspektora, wio do Starostwa, wio do Dóbr Kórnickich. Góń — jancy klince pobijóm, zganioj, i tak wystarołek sie o kostorys. 70.000 zł. !!! To nie figle. A gmina mo ino 60 numerók. Ej! Wiera, Jancy klince pobijóm, rosła mi głowa, jak tén Muroń pénkaty, nie społek, nie jodek, ale się nie zlónk. Dostalimy troche od Dóbr Kórnickich, troche uzbierołek ze zwrotu od podatku i z innyk drobniéjsyk dochodók, a przi tem trochek swojego grosa włozył, aby to było. Zakupiółek plac w środku gminy, zeby syćkim dzieciom było dogodnie. Zakupiółek cegłe. Noi — Jancy klince pobijom posłołek furmanki po cegłe. Posełek zaziérać na plac, cegły nima. Chyboj za furmanami dzie cegła. Patrzym — Jancy klince pobijóm, koło kozdéj chałupy z niznego końca, fto jeździół, kupka cegły. Ej! Jancy klince pobijóm. Kazdy pado, ze fce skołe blizéj domu. Alek przeciez jóm pozganioł. Sprowadziółek wopno, cemént, zelazo no i malorzy i rozkozoł ludziom, zeby sie do robóty stawieli. Byli tacy, co sie sprociéwiéli, ze na gmine długi zaciongóm i widzialo sie, ze z mojego domu ani goły płac nie zastanie. Ej! Wierak wtedy, — jancy klince pobijom, urzéndówoł w kancelaryji przy flincie. Alek do swego doprowadziół. Dy skoła jest pod dachém blasaném, a choć troche zaciógngnónek długu, to przi Boskiéj pomocy syćko sie dokóńcy! Prowda, ze miołek ta dodanej duzo pomocy i otuchy od Pana Starosty Skaleckiego, a ji Pan Dyrektor Wilk co mógł to mi dopomóg i doradziół, a ji téś Ks. Prałat dawał mi rady i pociechy i Pón Komendant Jurgowski nieroz mie ratowoł i popiérol w tyk ciénskich casach, za co im Pón Bóg zapłać.

— Ej! Toście mieli ryftorzu! — padóm.

— Ej! Wiera! Na sto mój dusiu mieli — pado Franek.

— Ej, to jesce nie syćko. Wselijakie sprawy,

ZABAWY.

W każdą niedzielę i w każdy trzeci poniedziałek (jarmark w Limanowej) odbywały się po wszystkich karczmach zabawy z muzyką. Pito, tańczono, bawiono się niejednokrotnie do białego rana. Niejednokrotnie wybuchały bójki, wówczas rzucali się zapaśnicy na siebie i bili się pięściami, dopuszczalnem było używać fajki, by cios był efektowniejszy, reszta zebranych usuwała się podczas bójki pod ściany. Zabójstw w bójkach nie było, odpowiadała jedynie czupryna i ubranie, które bywało rwane na strzępy. Złości po bójce nie żywiono, przepraszano się, ściskano i pito z nową energją. Wesela trwały niejednokrotnie i trzy dni. —

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Gospodarstw we wsi było 160. Były to przeważnie większe gospodarstwa, jakkolwiek i komorników nie brakowało. Wieś była podzielona na role, które ciągnęły się pasami od rzeki w jedną i drugą stronę wsi. Ról takich było w roku 1472 (Privilegium regis Casimiri) 16-cie, oprócz tego były cztery zagrody i czterech komorników. Role (łany kmiece) z biegiem lat uległy rozdrobnieniu, często na półrolki (około 30 mórg) lub też na zagrody (od 12 do 15 mórg). Całe były jeszcze role: Górkówka, Frączkówka, Raczkówka, Pawłowskich i rola zadzielnia. Półrolki były: frączkowski, pękalowski, tobiaszowski, serafinowski, dwa ciulowskie, łączni, dwa belonowskie i sołectwo nadane w r. 1702 Sędzimirom. Oprócz tych ról był za wsią wzgórek, zwany Zbyrek, porosły ongiś lasem. Las ten wyrąbano około roku 1729. Poszczególni gospodarze wyrębywali sobie węższe lub szersze pasy, zależnie od tego jąką siłą ludzką w owym czasie rozporządzali. Te paski gruntu zowią się płanki i one już ról nie tworzą. Niektóre role płanków nie posiadają, to jest te, które w owym czasie nie posiadały zapobiegliwych gospodarzy.

Przez środek wsi płynie rzeczka, równolegle do niej biegł gościniec, z jednej strony ciągnęły się pasy pól. Na lewym brzegu rzeki domy budowano tuż koło drogi, za niemi dopiero zakładano sady, przeważnie śliwowe, dalej ciągnęły się uprawne pola, za niemi las szpilkowy, a dalej na stokach Jaworza rósł las bukowy. Na prawym brzegu budowano domy w pewnem

a z Jasiem przi Morskim, a gazdowanie gromadzkie, nie ino brzegoskie, ale cénściowo tés białcańskie, bukowińskie, gróniańskie, leśnicańskie, glycaroskie, a Zozadnio, a Morskie Oko, a Piénć Stawów, wiécie kieli to chotór, a sprawy Parku Narodowego, syćko na moi głowie, a jesce drobniejse inkse. Jaz mi nieroz w głowie hucy.

— Ej ! To ta mocie dość ! — padóm.

— Ej ! Wiera ! Na sto ,mój dusiu, toście mieli i mocie dość — pado Franek. „A trzimojcie sie tak dalij i Scęść wóm Boze, do dalséj pracy, dla dobra Ojcyzny i Społeceństwa“.

Po drodze du domu padóm do Franka „Ej ! takich ludziby nóm trza było jak nowięcej i patrzyłaby mu sie jakosi pochwała !“

— Wieraby sie mu jednak pochwała patrzyła“ — pado Franek. I oześlimy sie du domu.

CZYTELNIA PEDAGOGICZNIA w NOWYM TARGU.

Czytelnia czasopism otwarta jest codziennie (oprócz niedziel i świąt) od godziny 8—13 i od 16—18 (w gimnazjum na parterze przy bocznem wejściu, pierwsze drzwi na prawo), wypożyczalnia książek codziennie od 8—12·30 (wypożycza p. prof. Baran) oraz we czwartki i soboty od 17—18. Opłata za wypożyczenie książki 10 gr. Z bibljoteki i czytelni może korzystać nauczycielstwo wszystkich szkół w powiecie.

Prace Okręgowego Tow. Rolniczego w roku 1931.

Protokół Walnego Zgromadzenia O.T.R. w N. Targu w dn. 18 lutego 1932 r. urządzonego w sali obrad Rady pow. z następującym porządkiem obrad : 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności za czas od ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Wybór 12 członków Zarządu na lat 4. 5) Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej na lat 2. 6) Wolne wnioski. — Obecni : 1) Członkowie Zarządu : WPrezes Rajski Józef, WPrezes Staszel Piotr, WPrezes Kamiński Wojciech, Sekretarz Inż. Czubernat Franciszek, Dyr. Wilk Stan., Cięciel Jan, Chlipała Jan Kanty, Gawron Fran., Ligas Tomasz, Majerczyk Winc., Tylka Walenty, — 2) członkowie Kom. Rewizyjnej : Dyr. Drużbacki Franc., Homelski Wojciech, Gracz Szymon. — 3) członkowie indyw.,: Berski Włodzimierz, Lgocki Wawrzyn., Kabłak Jan, Inż. Makowski Franc., Różak Andrzej, Rajski Józef, Krokowski Józef, Dr. Kruczek Józef, Ks. Dr. Karabuła Franciszek, Lepszy Leonard, im. spółdzielni „Podhale“ Dyr. Wilk Stan., im. Składnicy w Zakopanem Krzeptowski Wacław, im. „Banku Podhalańskiego“ w Zakopanem Dyr. Krzeptowski Wojciech, im. Kom. Kasy Oszczędności Dyr. Drużbacki Franciszek, im. Spółdzielni Mlecz. w Sza-

oddaleniu od rzeki, między domem a rzeką był ogród, a raczej łąka, od domów w stronę południa ciągnęły się pola, które przechodziły następnie w pastwiska i las. Każdy łan miał swój wygon (drogę) do lasu. Rola stanowiła pewnego rodzaju całość, która się wyodrębniała w gminie. O ile było jedno gospodarstwo kmiece w roli, to koło niego tuliła się komornicza biedota, jeżeli zaś były to dwa półrolki, to zasobniejszy i rozumniejszy stanowił ośrodek osiedla. Gazda rządził w osiedlu, u niego wyrabiali komornicy, im wzamian dawał pole pod zasiew, bydło robocze i dochowywał ich na przednowku. Byli jednakowoż na każde zawołanie, niejednokrotnie musieli swego odbiec, a iść do gazdy. Poza honorem, gazda wielkiej korzyści z tej formy gospodarki nie miał. „Ludzie zrobili — ludzie zjedli“, on miał tylko w domu ruch i „honor“, jaki dawał i daje większy obszar ziemi.

Współżycie we wsi było bardzo dobre. Sporów sądowych niemal nie było.

Zapłaty pieniężnej prawie nie znano. Gdy biedniejszy potrzebował pola lub bydła roboczego, szedł do gazdy, ujął go za kolana, grabnął kapeluszem ruchem od dołu ku górze, prosząc o co było mu potrzeba. — Odmowy nie usłyszał. A to wszystko za „Wielki Bóg zapłać“.

POMOC WZAJEMNA.

Gdy burza groziła zalaniem suchego na ogrodzie siana, nikt nie wołał — momentalnie zbiegali się dosłownie wszyscy z pobliskich domów i niejednokrotnie w płachtach zanieśli siano do stodoły. Żęło się — nie trzeba było ludzi pytać, sami przyszli. Dziewczęta w białych koszulach i takich samych zapaskach, chłopcy w siwych kamizelkach tylko migotali się na łanie. Nikt nie oglądał się za słonkiem, słychać było tylko śmiechy, dogadywanie i chrzęst żętego zboża; nikt nikogo nie przynaglał, bo prędzej nie możnaby pracować. —

Toć i lasu nie dzielono, tylko młodszym braciom wyznaczano: wręb, grabienie ściółki i popasanie bydła w lesie najstarszego z braci. Gdy się kto budował, dawał tylko znak, że wtedy a wtedy pojedzie do lasu „złóczyć na chałupę“. W oznaczonym dniu cały sznur wozów ciągnął do lasu. O ile to było dla zagospoda-

flarach Lubelski Tomasz, im. Ski Wapienniki Dyr. Rajski Kazimierz, im. Tow. „Teatr i Chór Ludowy" inż. Czubernat Franc. — 4) Delegaci i przew. Kółek Roln. Bańska: Migiel Jędrzej i Ślimak Franc., Biały Dunajec: Majerczyk Wincenty, Bukowina: Kuruc Stan., Podszkle: Radecki Celestyn, Ks. Urwaj Franciszek, Chochołów: König Karol, Ciche-Mięt.: Ks. Wójcik Karol, Cz. Dunajec: Tokarski Kasjan, Gronków: Leśnicki Wojciech, Nowak Jakób, Jabłonka: Sikora Jan, Jurgów: Chowaniec Jan, Sołtys Andrzej, Kluszkowce: Jabłoński Andrzej, Greczek Jakób, Krościenko: Cięciel Jan, Mastelarz Juljan, Lipnica W.: Orawiec Wend., Lichosyt Franciszek, Ludźmierz: Fit Jan, Łapsze N.: Majerczyk Jan, Łapsze W.: Krzysik Paweł, Gryglak Jan, Maniowy: Blaut Leon, Plewa Jan, Maruszyna: Staszel Piotr, Skibiński Józef, Kowaniec: Drużbacki Franciszek, Klimowski Jan, Ochotnica G.: Chryczyk Józef, Czepiel Jan, Ochotnica D.: Chlipała Jan, Giełczyński Juljusz, Kędzierski Roman, Odrowąż: Gawron Franciszek, Pieniążkowice: Maśnica Stanisław, Gal Jan, Podczerwone: Leja Jędrzej, Jarończyk Józef i 2 członków K. R, Raba W.: Pałasz Józef, Rokiciny: Gracz Szymon, Sieniawa: Węglarczyk Michał, Szaflary: Homielski Wojciech, Kamiński Wojciech, Tylmanowa: Ligas Tomasz, Wróblówka: Guńka Józef, Komperda Antonina. — Ogółem obecnych uprawnionych do głosowania: 11 członków Zarządu, 15 członków indyw., 48 przew. i delegatów 30 kółek roln. — 5) Zarząd Główny M. T. R., oddział w Krakowie reprezentował inż. J. Cyharowski. — 6) Województwo (Wydział Rolny) inż. Wróblewski Ignacy. — 7) Starostwo z N. Targu p. ref. Kurcz Jakób, zastępca Starosty. — 8) Wydział Pow.: zast. przew. Dyr. Drużbacki Franciszek, — 9) Gazetę Podhalańską: Dr. Ciszek Franciszek i Piasecki Czesław, — 10) Zaproszeni goście i członkowie K. R. w liczbie 17.

Walne Zgromadzenie zagaił w zastępstwie nieobecnego Prezesa K. Głowińskiego Prezes Rajski Józef, witając przedstawicieli Rządu, Wydziału Powiatowego i M. T. R., oraz delegatów K. R., członków indywidualnych i zaproszonych gości.

Inż. Czubernat odczytał protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia, który jednogłośnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, a następnie odczytał następujące sprawozdanie z czynności za rok 1930/31:

1) Produkcja roślinna i meljoracje:

Rozpoczętą w poprzednim roku akcję popierania wzorowych gnojowni prowadzono dalej. Ze zgłoszonych 97 gospodarzy zbudowali wzorowo 42 i otrzymują nagrody w formie pomp do gnojówki, rozkraplaczy. Pozatem dokończono budowę gnojowni na Gubałówce subwencjonowanej, a rozpoczęto na Hali Skupniowej pod Kopieńcem, na polanie Mraźnicy pod Lubaniem i na urbarjalnem pastwisku w Chyżnem, gdzie ma stanąć stajnia letnia dla bydła. Roboty ziemne (wykop długi, 3 m szeroki, 1·80 m głęboki na zbiornik gnojownicowy, wyplantowanie 370 m² pod stajnię, tama na potoku i wkop dla samoczynnego napełniania) wykonano w jesieni.

Meljoracja pastwiska gminnego w Kluszkowcach postępuje dalej już przy czynnej i wydatnej współpracy mieszkańców gminy. Z wiosną zasiano przysłaną przez M. T. R. mieszankę traw 3 mg. resztę (12 mg.) zasiano owsem. Rada gminna uchwaliła 100

---

rowanego, to wówczas był poczęstunek, jeżeli zaś dla nowożeńców, to wówczas żartowano z młodego gospodarza, by śpieszył się z budowaniem, i niktby i kieliszka nie przyjął od tego, który sam jest na dorobku. Gdy komu padła sztuka bydla, to wówczas rozrębywał mięso na kawałki po dwa do pięciu kg i rozsyłał po gospodarzach. Każdy brał według możności, zapłatę każdy uiścił, chociażby mięsa nie jadł. Była to pewnego rodzaju asekuracja od wypadków. A gdy już kogo spotkał taki dopust, że pogorzał, to wówczas gospodarze zwozili mu drzewo z własnego lasu, ubożsi dopomagali przy budowie, jeden przywiózł furę słomy lub siana, inny gratów, naczyń i narzędzi gospodarczych. Pogorzelec przejeżdżał przez wieś, wstępował do domu z pochwalonym, wszędzie nad nim litowała się gospodyni, zaś gospodarz (lub odwrotnie) wynosił z komory jaką ćwierć zboża, kilka łokci płótna, jaką miskę, lub garnek, czasem sukienki dla dzieci, każdy według możności. Na nikim tego znać nie będzie (jak mówiono), a opatrzeć należy, bo niewiadomo kto z brzegu (kto następny. —

A wesele to ino w połowie było przygotowane z tego co przysłali: krewni, znajomi, słowem „familja". I nic też dziwnego, że wieś czuła się jednostką ściśle zespoloną, że nikt nie brał żony z innej wsi, bo naraziłby się na bojkot społeczności wsiowej. A gdy taki wypadek zaszedł, to nowo wstępujący do gromady musiał się wkupić kwotą 10 fl. (guldenów reńskich). Do trzeciego pokolenia nie uzyskiwali prawa obywatelstwa, tak, jak jedna rodzina, przebywająca od roku 1812, uważana jest dotychczas za obcą.

AUTORYTETY.

Gromada wszczynała często spory, najczęściej z plebanją (dworu we wsi nie było), było jedynie sołectwo, które drogą działów rodzinnych (w r. 1696) rozpadło się na dwie części. Większą część sołectwa sprzedał rząd austryjacki (w r. 1832) Branickim, ci zaś Potoczkom (w r. 1881).

(C. d. n.)

dni szarwarku dla rozkopywania kopców na pastwisku i wyrównywanie terenu. Zakupiono kultywator, młocarnię i zbudowano szopę na zbiory. Sąsiednia gmina Maniowy zgłasza się również o zorganizowanie u niej meljoracji rolniczej pastwiska gminnego.

W Czarnym Dunajcu przystąpiono do osuszenia stu morgów łąk torfiastych. Wykopano już 700 m głównego rowu odpływowego otwartego i założono 12 bocznych drenów kamiennych. I tu gospodarze zaczynają współpracować, chociaż początkowo bardzo sceptycznie odnosili się do poczynań Towarzystwa Rolniczego.

W Odrowążu uzupełniono drenowanie i założono na torfiastych łąkach doświadczenia z wapnem i nawozami sztucznemi.

W Ludźmierzu dokonano zdjęć torfowiska „pod Borem", celem osuszenia i zmeljorowania rolniczego. Gmina dała do sprzedaży 500 m^3 torfu do Zakładu Zdrojowego w Rabce.

Dokonano zdjęć celem przeprowadzenia osuszenia wielkiego kompleksu zabagnionych torfiastych łąk i gruntów należących do: Chochołowa, Koniówki, Podczerwonego, Piekielnika, Cz. Dunajca i Jabłonki. Ponieważ kompleks ten nie ma naturalnego odpływu, musi być przeprowadzona tak zwana podstawowa meljoracja z udziałem subwencji Państwa. Długość głównych rowów odpływowych wynosi około 12 km. — Plany sporządza Biuro melj. M. T. R. w Krakowie.

Sporządzono zdjęcia i plany osuszenia zabagnionych łąk w Witowie. W Nowym Targu współdziałano przy urządzaniu letniska przez podsiew trawami miejsc splantowanych.

Przygotowano akcję wyrobu ściółki i miału torfowego do celów rolniczych i celów asenizacyjnych letnisk, jak również do fabrykacji miału niepalonego wapna do celów rolniczych.

Celem zapoznania rolników z używaniem postępowych narzędzi rolniczych, zakupiono dwa kultywatory i bronę łąkową, które kolejno oddawane będą gminom do użytku. W Chyżnem subwencjonowano tryjer do czyszczenia zboża.

Założono w kilkunastu gminach doświadczenia z nawozami sztucznemi. Doświadczenia odmianowe na większą skalę założono: w Łopusznej z owsem i żytem, w Ludźmierzu dwa z żytem, w Łapszach N. z owsem i lnem, w Szaflarach z jęczmieniem, w Gronkowie z żytem, w Podwilku z owsem, w Jabłonce z jęczmieniem, w Rabie W. ze żytem, w Tylmanowej dwa ze żytem.

(C. d. n.)

Słówko o czystości, higjenie i porządku.

(Ciąg dalszy artykułów: O „kulturę Podhala")

Niedawno miałem sposobność omówić najważniejsze zagadnienia, związane z kulturą Podhala, — zagadnienie utrzymania rodzimej, przepięknej a ginącej kultury tego pięknego zakątka oraz jej rozwoju. Omówiliśmy sposoby utrzymania odrębności tej kultury, nadającej tej pięknej krainie znamiona szczególnie piękne, a pulsującej swem pięknem na całą Polskę. Omówiliśmy więc gwarę i pieśni, obyczaj i zwyczaj, strój i budownictwo. Ale to nie koniec. Na kulturę składa się jeszcze coś więcej. Dziś chcę pomówić z Wami, Kochani Gazdowie i Gaździny, o czystości, porządku i higjenie na wsi. Nie jak lekarz, — bo nim nie jestem, — lecz jako człek, z życiem wsi obeznany a rozumiejący, że tam, gdzie jest kultura prawdziwa, tam nie może być brudu, niechlujstwa i niedbalstwa. A więc: Podhale jako kraina, świecąca całej Polsce pięknem swej odrębnej kultury, musi jej świecić także przykładem czystości, schludności, ładu i porządku. A jakże jest z tą sprawą na Podhalu?

Od dzieciństwa słyszałem, że górale to lud czysty i schludny w przeciwieństwie do „Lachów" lub Rusinów. I sam niejednokrotnie to stwierdziłem w górach. Prawda. Chałupy czyste i porządne, że pozazdrościć im mogą obdrapane miejskie domy. I wewnątrz — w wielu, bardzo wielu izbach — jak w pudełku: sprzęty schludne, nawet ściany wyszorowane, a na podłodze możnaby jeść — taka czysta. I dlatego takie dobre wrażenie robią górale i ich domy na przybyszach i letnikach, którzy krótki czas mieszkają na Podhalu. Ale niech pomieszkają dłużej — oho, niejednej pani odniechce się jeździć na wieś! Nie powtarzam już wszystkiego, bo pisałem o tem już, poprzednio o owej czystości w domu i koło bydła nie wspomniałem tylko o tem, że w wielu gospodarstwach nawet przed dojeniem nie zmywa się krowom wymion, ino brud i bakcyle spływają wraz z mlekiem do skopca! (Niewszędzie tak jest — raz jeszcze zauważę.)

Możnaby przykłady mnożyć w nieskończoność. Ale wystarczy tego, by rzec, że niewszędzie na Podhalu jest ład i czystość w gospodarstwie. I nasuwa się pytanie: Czy drzewiej bywało inaczej, czy też może to ino jakieś pańskie wymysły z tem myciem, higjeną i innemi figlami? Hej, mocny Boże! Kie czytał se człek, co pisał profesor Kantor w r. 1905 o czarnodunajczanach, to serce rosło, że taki wtedy ład był u górali i starunek o wszystko! Naprzykład

o konie. „Konie utrzymuje góral czysto: czesze je codzień, a w lecie „pławi" w głębokiej wodzie. W zimie zaś, bojąc się, by koń z braku pracy „nie zachorzoł" przejeżdża go co dwa lub trzy dni przez godzinę, zaprzęgając go do sanek...? Tak było lat temu dwadzieścia siedem. A dziś? Kurz z całego lata nosi koń na grzbiecie miesiącami, bo na czyszczenie czasu niema. Widzi mi się, że drzewiej i howiedę i dom i naczynie w większej czystości trzymali górale...

Rzecz pewna, że temi krótkiemi uwagami nikogo nie nauczę porządku i higjeny. Ale może se niejeden z czytelników pomedytuje nad temi sprawami, może i zbeszta córkę, służącą czy pachołka za niedbalstwo i porządek. A i to coś warta.

LISTY.

NOWY SĄCZ, 8 marca 1932.

Nowy Sącz obchodził na dnia 6 marca br. jubileusz Kazimierza Przerwy Tetmajera. — Było to prawdziwe Święto, witano i przyjmowano przecież dostojnego a kochanego gościa, poetę i piewcę Podhala. — Urządzono staraniem tut. Koła Tow. szkoły Lud. — uroczystą Akademję, — w sali Tow. gimn. „Sokół", — na którą, zaproszony, raczył przybyć i zaszczycić Swą obecnością Wielce Czcigodny Jubilat. Program był wspaniały i udał się wspaniale.

Akademję otworzył przemówieniem powitalnem Dr. M. Łach, starosta nowosądecki.

Sala przepełniona publicznością; — wyczuwał się serdeczny a poważny nastrój, — zależny od treści programu, — to też oklasków wcale nie szczędzono. — Publiczności najlepiej podobały się tańce góralskie młodzieży harcerskiej, które gorąco oklaskiwano.

Po zakończeniu Akademji Czcigodny Jubilat, rozczulony szczerem przyjęciem, — w serdecznych słowach podziękował licznie zebranym.

Dnia 7 marca br. wziął udział w obiedzie urządzonym ku Jego czci, przez Korpus Oficerski 1. P. S. P. w obecności przedstawicieli miasta i T. S. L. — W czasie tegoż wręczono Czcigodnemu Jubilatowi „Odznakę Pułkową".

Wieczorem wziął jeszcze udział w powtórzonej Akademji, urządzonej wyłącznie dla młodzieży miejscowych szkół. *Stanisław Klimowski.*

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

DO CZEGO MOŻE SŁUŻYĆ KAWA.

W Brazylji znajdują się olbrzymie zapasy kawy z zeszłorocznych zbiorów, z któremi niewiadomo co robić, wobec spadku konsumcji. Część nieznaczną tej kawy, kilkadziesiąt tonn, zatopiono w morzu. W związku z projektem, uchwalonym w grudniu na ogólnobrazylijskiej konferencji kawowej w sprawie spalenia w przeciągu roku 12 miljonów worków kawy (po 60 kg) celem zmniejszenia nadmiaru produkcji, Narodowa Rada Kawowa, która kieruje obecnie całą polityką kawową, rozpisała konkurs na najracjonalniejszy projekt denaturalizacji kawy dla celów opałowych. Na konkursie tym jeden z wielkich importerów węgla w Rio de Janeiro przedstawił projekt przetwarzania kawy na brykiety celem opalania lokomotyw kolejowych. Podczas przeprowadzonego ostatnio doświadczenia, pociąg z ładunkiem 60 tonn, opalany kawą, zużył na przebycie 62 km dwie godziny 10 minut i 2 tonny 912 kg. kawy. Oprócz tego czynione są w Rio de Janeiro próby spalania kawy w celu wydobycia z niej gazu... świetlnego. Podobno próby te zostały uwieńczone powodzeniem.

Czas zamawiać drzewka owocowe.

Podobnie jak lat ubiegłych p. L. Czech, dyrektor gimnaazjum w Nowym Targu, chętnie dopomaga bezinteresownie wszystkim, którzy chcą zamawiać drzewka owocowe lub alejowe: jak lipy, akacje i t. p.

Drzewek do nabycia w tym roku w gimnazjum nie będzie, ale każdy może sobie zamówić drzewka osobno, jednak najmniej 10 sztuk razem. Jedna jabłoń wysoka na 1.40 do 1.80 do korony 2 zł. 70 gr. przy 100 sztukach 2 zł. 50 gr. Gotówkę należy wpłacić przy zamówieniu. Do tego dochodzi jeszcze opakowanie i transport tak koleją, że drzewko będzie kosztować około 3 zł. Podobnie kosztują lipy, wiązy, jawory, akacje i t. p.

Zamówienie wraz z gotówką można zgłaszać codziennie rano w kancelarji Dyrekcji gimnazjum w Nowym Targu. Zgłoszeń bez pieniędzy nie przyjmuje się.

Przypominamy, że drzewka należy sadzic jedno od drugiego w odległości 10 m. w każdym kierunku. Jest to rzecz ważna i lepiej posadzić mniej a dobrze. Doły pod drzewka średnicy 1 m. a 60 cm. głębokie należy wybrać jak najwcześniej i niechaj czekają na drzewka. W gimnazjum będzie można nabyć krzaczki agrestu i porzyczek od 40 do 70 groszy za sztukę.

Do Oddziałów Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie Okręgu IV.

ROZKAZ Nr. 19.

1) Personalne. Komunikuję, że Zarząd Związku Wojewódzkiego uchwałą z dnia 23 stycznia 1932, zamianował WDruha Franciszka Drużbackiego, Dyrektora powiatowej Kasy Oszczędności Zastępcą Naczelnika Okręgu IV w Nowym Targu.

2) Normalizacja węży tłocznych. Podaję do wiadomości okólnik Nr. 98, a to: Na zasadzie okólnika Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. Nr. 134 i 135, Zarząd Związku komunikuje i zarządza:

§ 1. Komisja Techniczna Głównego Związku wydała opinję, że dla oddziałów Ochotniczych Straży Pożarnych najodpowiedniejsze są węże tłoczne parciane. Węże tłoczne gumowane mogą być stosowane tylko w tych oddziałach Ochotniczych, które dają bezwzględną pewność dobrej konserwacji tychże węży (przepłókiwanie, czyszczenie po użyciu miękkiemi szczotkami, talkowanie) i to głównie do układania magistralnych linij od pompy do trójnika

§ 2. Celem uniknięcia strat jakie Związek corocznie ponosi wskutek zakupu różnorodnego materjału wężowego tłocznego, od chwili niniejszego zarządzenia, można nabywać tylko takie węże tłoczne, tak parciane jak i gumowe, które zostały wypróbowane przez Wydział Techniczny Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. i posiadają co 5 m. stempel Wydziału Technicznego Głównego Związku, gdyż te węże dają gwarancję dobrego wykonania. W ogólnej ilości stemplowanych węży 10—20% jest zawsze poddane próbom na ciśnienie wodne, nie należy przeto tych odcinków przy kupnie odrzucać, gdyż one właśnie dają pewną gwarancję dobroci.

Na każdym z takich odcinków węży winna być data próby, która chroni Oddziały Straży Pożarnych Związku przed nabyciem węża starego lub zużytego.

Przy zamówieniach większych ponad 500 m. Oddziały Straży Pożarnych Związku winny zażądać osobnego protokołu próby dokonanej przez Wydział Techniczny Głównego Związku.

§ 3. Komisja Techniczna Głównego Związku ustaliła, że odcinki węża tłocznego winny posiadać długość 15 m, wobec czego wszystkie Zarządy Oddziałów Związku dopilnują przestrzegania powyższej normy.

§ 4. Główny Związek Straży Pożarnych R. P. ustalił z wytwórcami ceny detaliczne węży, które obowiązują na całym terenie Państwa. — Ceny powyższe rozumieją się loco skład sprzedawcy.

§ 5. Komunikując o powyższem, Naczelnictwo Okręgu IV poleca wszystkim Komendantom Oddziałów Związku, by ściśle przestrzegali treści niniejszego zarządzenia. — W wypadku niezastosowania się Oddziałów Związkowych do niniejszego zarządzenia, Naczelnictwo Okręgu Związku wobec takich Oddziałów wystąpi z całą stanowczością, wstrzymując im wszelkie kredyty z P. Z. U. W. i gmin, na mocy zarządzenia p. Wojewody Krakowskiego z dnia 27. listopada 1929, L. Sam, 2526/29, punkt 6, oraz zastosowuje dyscyplinarne zarządzenia statutowe.

Dr. Piotr Wielgus prezez. *Adam Biedroń-Kalinowski*

3) Przechowywanie okólników. Naczelnik Okręgu zauważył, że niektórzy sekretarze Straży pożarnych nie przechowują należycie zarządzeń, okólników i rozkazów wydanych przez Władze strażackie. Upominam i proszę Druhów Komendantów Oddziałów, by dopilnowali, aby wszystkie rozkazy były podane do wiadomości członkom Oddziału i Zarządowi Straży pożarnej, poczem należy złożyć takowe do odpowiedniej teczki i przechować w porządku. —

Naczelnik Okręgu przy każdej sposobności będzie badał kancelarje Oddziału, czy akta znajdują w należytym porządku.

Naczelnik Okręgu IV.
Dworski.

KRONIKA

Żałobne.

DNIA 2 MARCA br. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku w Zakopanem śmiertelne szczątki śp. Izabeli z Rozmuskich Liberakowej, długoletniej dyrektorki szkoły żeńskiej w Nowym Targu i honorowej obywatelki tegoż miasta.

W modlitwie czerpała moc do odrabiania codziennego trudu i pogodnego znoszenia krzyży, których los do ostatka jej nie szczędził.

Zwracając zaś myśl i serce na pierwszem miejscu ku niebieskiej ojczyźnie, nie zaniedbywała również, jako gorąca patrjotka, wlewać w serca powierzonych Sobie uczenic przywiązania do ziemi ojczystej i do tego wszystkiego, co w przeszłości naszej i współczesności, aureolą sławy naród nasz otacza.

A jak obowiązki względem tej ojczyzny ziemskiej wykonywać, przykładem swoim ich uczyła. — Wszczepiała w swe otoczenie głębokie poczucie obowiązkowości i zamiłowania pracy żywym przykładem własnego, pracowitego, pełnego poświęceń, ciężkiego żywota.

Sama drobiazgowa, obowiązkowa i surowa dla siebie, tą samą żelazną ręką wymagała sumienności pracy od drugich — nie znała kompromisów między sumieniem a względem ludzkim, ni żadnych wymówek wobec obowiązku.

Sama nieszczęśliwa — znajdowała zawsze gorące słowa pociechy dla drugich.

Długie godziny nadobowiązkowo (gdy była jeszcze w zawodzie naucz.) poświęcała pracy nad chórem szkolnym, zwłaszcza kościelnym, który też dziś rozbrzmiewa pięknie w nowotarskiej, starej, piastowskie czasy pamiętającej świątyni.

„Chciała osładzać pieniem to, co w życiu boli".

Żyła i postępowała według swej często powtarzanej dewizy:

„Chociaż nie spoczniesz, zawsze rób,
Ciebie — nie dzieło, zamknie grób".

Cześć pamięci tej szarej pracownicy!

DNIA 2 MARCA br. zmarła śp. Michalina Pajerska, nauczycielka tutejszej szkoły powszechnej.

ŚP. FRANCISZEK FLOREK, urzędnik prywatny, zmarł dnia 2 marca, przeżywszy 70 lat.

W SOBOTĘ DNIA 12 MARCA odbędzie się o godz. 9-tej rano, staraniem Związku Leg. polskich, Oddział w N. Targu, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Ks. Biskupa Dra Władysława Bandurskiego, zdanego arcypasterza Legjonów Polskich. Związek Leg. zaprasza na nabożeństwo wszystkie Stowarzyszenia i Obywateli.

NA AKCJĘ ZWALCZANIA SKUTKÓW BEZROBOCIA wpłynęła w czasie od 1/I. 1932 r. do 29/II 1932 r. do Powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia w N. Targu ze składek i ofiar w powiecie kwota: 2.425 zł. 25 gr., pozostało z grudnia 1931 r. 2.997 zł 55 gr., razem 5.122 zł. 80 gr.

Wydano na zakupno artykułów spożywczych dla bezrobotnych w Zakopanem i Nowym Targu 3.867 zł. 11 gr. Stan na dzień 1 III. br. 1 255 zł. 69 gr.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia w Zakopanem zebrał w naturaljach i rozdał bezrobotnym w powyższym czasie: chleba 285 kg., słoniny 19 kg., mięsa 216 kg., drzewa 17 m^3.

Starosta powiatowy
Przew. Pow. Komitetu do spraw bezrobocia
M. Korniak

AKADEMJA STRZELECKA W RADJO na fali krakowskiej 313 m. Zarząd Okręgu V. Z. S. w Krakowie urządza w dniu 18 br. o godzinie 17.35—18.30 uroczystą Akademję radjową ku uczczeniu imienin Pierszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Program: 1) Polonez wykona orkiestra symfoniczna uczniów III. Gimn., pod batutą prof. Kowickiego.
2) Przemówienie — pos. B. Pochmarski.
3) Hymn Państwowy.
4) Śpiew solo — art. Kruszewskiego z towarzyszeniem orkiestry.
5) Fanfary J. Mączki — wykona Oddział Z. S. „Państw. Zakł. Umund. w Krakowie“, z towarzyszeniem orkiestry pod batutą Wiezelmana.
6) Orkiestra.

DNIA 28 LUTEGO Sekcja Pracy Społecznej Akad. Związku Podhalan w Krakowie urządziła „Poranek“ poświęcony rocznicy Powstania Chochołowskiego. —, Uroczystość ta odbyła się o godz. 12-tej w południe w jednej z sal uniw. Jagiellońskiego.

Na program złożyło się: 1) Gaude Mater — Chór Akad. 2) Krótki rys o Powstaniu Chochołowskiem — Prof. L. Wyrostek. 3) Nowela Kazimierza Przerwy-Tetmajera „Za sytko“, w recytacji J. Skupnia. 4) Autorecytacja wiersza „Chochołowianie“ — G. Suski. 5) Pieśni podhalańskie w wykonaniu Chóru Akademickiego. —

Frekwencja bardzo liczna, sala wypełniona po brzegi. Między innymi przybył na „Poranek“ profesor Kmietowicz, bratanek ks. Kmietowicza, głównego przywódcy Powstania Chochołowskiego. D.

O KREDYTY NA NABYCIE PASZY PO CENIE ULGOWEJ. Jak się dowiadujemy, wszczęta została obecnie energiczna akcja w celu uzyskania kredytu dla ludności tut. powiatu, na nabycie pasz po cenach ulgowych. Spodziewane jest już w tych dniach rozporządzenie Rządu o udzielenie odpowiedniego kredytu dla pow. nowotarskiego.

TOW. CHOPINA w N. Targu urządza dnia 12 marca 1932 r. przedstawienie sceniczne pt. „Pan naczelnik to ja“.

KRADZIEŻ DOLARÓW. W Zubrzycy Górnej na Orawie, w ubiegłym tygodniu trzech nieznani sprawcy włamali się do domu pewnego gospodarza i po sterroryzowaniu gospodarzy skradli na jego szkodę kwotę 1200 dolarów. Policja wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami. Nauczka dla dzikich, aby nie trzymali nigdy większej ilości pieniędzy w domu lecz w kasach.

Dział sportowy.

ZAWODY NARCIARSKIE Z. S. W MAKOWIE PODHALAŃSKIM. W dniu 27 i 28 lutego urządził miejscowy oddział Z. S. 2-dniowe zawody narciarskie o mistrzostwo Makowa Podh. i powiatu makowskiego. Zawody odbyły się w znakomitych warunkach śnieżnych, a dzięki doskonałej organizacji zawodów wszystko wypadło jak najlepiej. Protektorat nad zawodami objął miejscowy starosta, Dr. Starosolski. Kolegjum sędziów tworzyli p. J. Wicherek jako przew., p. Lorenz i p. Kupferwasser., strona aprowizacyjna i organizacyjna spoczywała w rękach prezesa ob. Mołka, Drobnego, ref. wych. fiz. i Wicherka.

W zawodach wzięło udział 38 zawodników z Zakopanego, N. Targu, Lwowa, Przemyśla, Krakowa, Jordanowa, Suchej, Zawoji, Krynicy i Makowa.

I. miejsce i mistrzostwo zdobył ob. Dawidek Tadeusz, Strzelec Zakopane. W biegu zjazdowym I. miejsce zajął Mrowca Franciszek, zaś w skokach Serafin Roman, obaj ze Zakopanego.

Bieg junjorów wygrał Jan Pitoń Z. S. Maków.

Wieczorem w niedzielę w świetlicy Z. S. odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom. Do zebranych zawodników oraz gości przemówił p. starosta Starosolski, oraz ob. wiceprezes Z. S. J. Wicherek.

Zaznaczyć należy, że miejscowe społeczeństwo bardzo życzliwie ustosunkowało się do zawodów, a liczba około 2000 osób na konkursie skoków świadczyła o zainteresowaniu zawodami.

Urządzenie zawodów świadczy o energji młodego zarządu Związku Strzel. w Makowie Podh. z pp. Mołkiem i Wicherkiem na czele.

Również zaznaczyć, że liczba zawodników miejscowych stale z roku na rok zwrasta, i wykazują oni coraz lepszą formę.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Kasa Chorych w Zakopanem.

Zakopane, dnia 1. marca 1932 r.

Nr. 1835/IV/32.

OGŁOSZENIE!

Na podstawie rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 28. IX. 1931 r. w sprawie reorganizacji Kas Chorych (Dz. U. Rz. P. Nr. 94 poz. 724), oraz reskryptu Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dnia 24. II. 1932 r. Nr. dz. 1368/I. 32, podaje się do publicznej wiadomości co następuje:

1) Pan Minister Pracy i Opieki Społecznej reskryptem z dnia 31. XII. 1931, Nr. dz. 2185/U.III. na podstawie art. 75 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 29. XI. 1930 r. o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj ubezpieczeń społecznych (Dz U. Rz. P. Nr. 81, poz. 635) nadał Kasie Chorych w Zakopanem nowy statut, z ważnością od dnia 1. I. 1932 r.

2) Kasa Chorych w Zakopanem została na mocy tego statutu, z dniem 1. I. 1932 r. zreorganizowana i uruchomiona zgodnie z postanowieniami rozdziału I. cyt. rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, a działalność swą rozciąga odtąd na powiaty: nowotarski, limanowski, myślenicki i makowski.

3) Dotychczasowe powiatowe Kasy Chorych w Myślenicach i Limanowej, z dniem 1. I. 1932 r. przestały istnieć, jako odrębne osoby prawne, a wszelkie ich uprawnienia i obowiązki w stosunku do pracodawców i ubezpieczonych, jakoteż w stosunku do osób trzecich, przeszły na Kasę Chorych w Zakopanem, jako właściwy przedmiot prawny.

4) W miejsce Powiatowych Kas Chorych, które zostały zlikwidowane, Kasa Chorych w Zakopanem posiada:

a) oddziały administracyjne w Nowym Targu, Myślenicach, Rabce i przejściowo w Limanowej,

b) klimatyczne obwody lecznicze w Zakopanem, i Rabce,

c) obwody lecznicze w Myślenicach,

d) ośrodki lecznicze w Kościelisku, Bukowinie, Nowym Targu, Szczawnicy, Krościenku, Makowie, Jordanowie, Zawoji, Limanowej, Mszanie Dolnej, Dobrej, Sułkowicach i Dobczycach, dokąd zainteresowani winni zwracać się o bliższe informacje.

5) Wobec powyższego, stosownie do likwidacyjnych rozporządzeń Ministra Pracy i Opieki Społecznej, tak ubezpieczeni, jak i pracodawcy na obszarze powiatów nowotarskiego, limanowskiego, myślenickiego i makowskiego, mają w stosunku do zreorganizowanej Kasy Chorych w Zakopanem, te same prawa i obowiązki, jakie mieli w stosunku do dawnych Kas Chorych zlikwidowanych.

6) Wobec tego pracodawcy, z wymienionych wyżej powiatów, winni wnosić wszystkie zaległe i bieżące składki do Kasy Chorych w Zakopanem, natomiast Kasa ta przejęła w stosunku do ubezpieczonych z wymienionych powiatów, wszystkie obowiązki Kas zlikwidowanych i dalej je w tym zakresie wykonywa.

Okoliczność ta znalazła uwzględnienie w statucie Kasie Chorych w Zakopanem, w którym zaznaczono, że na okręg przejściowy 1932 r. na obszarach okręgu Kasy Chorych w Zakopanem, odpowiadających okręgom Kas zlikwidowanych, obowiązują przejściowo te same wysokości składek i według takich samych grup zarobkowych, oraz takie same rozmiary świadczeń i przez takie same okresy czasu, jakie obowiązywały dotychczas na obszarach Kas zlikwidowanych.

7) Nadanie Kasie Chorych w Zakopanem nowego statutu, dotyczy jej ustroju wewnętrznego, przyczem między innemi szczegółowemi postanowieniami, wprowadza statut na miejsce dawnej Rady Kasy Radę zarządzającą, składającą się z 12 członków, wybranych zgodnie z przepisami wyborczemi, wydanemi przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, jako organ uchwałodawczy Kasy, a funkcje dawnego Zarządu Kasy przelewa w zasadzie na Dyrekcję Kasy Chorych, jako organ wykonawczy. — Dyrekcja Kasy składa się z dyrektora i lekarza naczelnego.

W szczególności do kompetencji dyrektora należy orzekanie w wszystkich sprawach, wynikających z stosunku ubezpieczonego, a to obowiązku ubezpieczenia, uprawnień do dobrowolnego ubezpieczenia, obowiązku płacenia i wysokości normalnych składek, obowiązku uiszczenia wielokrotnego wymiaru zaległych składek, właściwości Kasy i t. p. również przyznawanie świadczeń należy obecnie zasadniczo do dyrektora Kasy Chorych.

Ponadto nowy statut wprowadza dalsze organy Kasy a to: Komisję Świadczeniową, Komisję Rewizyjną i Komisję Rozjemczą — Komisja Świadczeniowa powołana jest do wykonywania z ramienia Rady zarządzającej nadzoru nad czynnościami dyrektora w zakresie przyznawania świadczeń Kasy, oraz do orzekania w niektórych rodzajów spraw o świadczenia, zastrzeżonych regulaminem czynności do decyzji tej komisji.

Komisja Rewizyjna kontroluje czynności organów Kasy, wreszcie Komisja Rozjemcza powołana jest do orzekania w sprawach odwołań od orzeczeń Komisji Świadczeniowej i dyrektora Kasy w sprawach o świadczenia.

8) Kasa Chorych w Zakopanem podlega nadzorowi Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie w zakresie ustalonym rozdziałem IV powołanego wyżej rozporządzenia Prezydenta.

Dyrektor: (—) **Z. Nowakowski.** Komisarz Zarządzający: (—) **Henryk Fikus.**

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. **w Ameryce rocznie** 2 dol., zagranica rocznie równowartość 2 dol. **Wychodzi na każdą niedzielę.** — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.